



TEMATY

koronowskie

NR 12

PISMO REGIONALNE

październik 1992

Na tej nowej drodze
Między ziemią a niebem
Bądźcie i chlebem i wodą
I kawiołem dla siebie

Ach, co to był za ślub

"Świadomy (a) praw i obowiązków, wynikających z założenia rodziny, uroczyste oświadczam, że wstępuję w związek małżeński z... i przyrzekam, że uczynię wszystko, aby nasze małżeństwo było zgodne, szczęśliwe i trwałe."

To ślubowanie małżeńskie prawie od roku rozlega się w nowych pomieszczeniach Urzędu Stanu Cywilnego przy ulicy Pomianowskiego. Dawna sala o powierzchni 15 m² była mała i "uboga". Nowa - wielkości 70 m² ma piękny wystrój. To pewno dlatego ceremonia ślubna staje się wielkim przeżyciem dla młodych. Są również pomieszczenia towarzyszące: poczekalnia - szatnia i sala toastów.

Kierownikiem USC od 5 września 1990 roku jest pani **Teresa Polus**. Mobilizującym wydarzeniem do ukończenia nowego USC był bardzo uroczysty ślub jeszcze w starych pomieszczeniach. Panna młoda w białej, cudownej sukni, duża ilość gości, otoczenie i wystrój, które nie odpowiadały tej atmosferze. Nie wspominając o tym, że znaczna część przybyłych na uroczystość stała na korytarzu.

Jest krwi zew, że Ty beze mnie
A ja bez Ciebie nie mogę

Rozpoczęły się starania, prace ruszyły "z kopyta", pani Polus sama kupowała i wybierała wyposażenie (lampy, krzesła itp.). 25 grudnia 1991 roku odbył się pierwszy ślub w nowych pomieszczeniach.

Związek małżeński w Koronowie może zawrzeć każda para (bez względu na miejsce zamieszkania) po złożeniu odpowiednich dokumentów. Zgodnie z prawem kobieta w dniu zawarcia związku małżeńskiego po



fot. Dariusz Kędziński

winna mieć skończone 18 lat a mężczyzna - 21. Ale są sytuacje, kiedy odstępuje się od tej zasady; za zgodą rodziców (opiekunów) i sądu jest możliwe zawarcie związku przez osoby młodsze.

W wirze życia Cię wyszukałem
W twoje ręce oddaję serce swoje

Najmłodsza panna młoda liczyła sobie 16 wiosen, pan młody 19, najstarsza panna - 57 lat a pan 72 lata (jego wybranka była o 32 lata młodsza).

W miejscowym USC miały miejsce śluby z obcokrajowcami: z Niemiec, Irlandii i Szwecji.

Atmosferę ślubu pani Terenia dostosowuje do wieku młodych, do sytuacji, bo czasami trzeba młodych trochę rozluźnić. Wykorzystywana w tym celu jest poezja Asnyka, Jastruna, Wierzyńskiego i Gałczyńskiego.

Tyś jest jak dzień wiosenny z pogodą błękitną
Majowe w swej duszy nosisz poematy

Był przypadek, że pan młody "zanie-mówił" i nie mógł wypowiedzieć rotty ślubowania. Trzeba było rozładować napiętą sytuację i dopiero wówczas słowo po słowie jakoś dobrnął do końca.

Jedna z pań młodych zapomniała bukietu ślubnego, nie przyjęła ofiarowanych kwiatów z USC (służbowych). Pan młody musiał szybko bukiet do-nieść, a panna młoda poczekała.

Jedna z pań przy składaniu słów zaślubin przez partnera wybuchnęła śmiechem, którego nie mogła opanować. Dopiero krótka interwencja swojego przyszłego męża "Aniu - uspokój się" poskutkowała i dalsza ceremonia przebiegała spokojnie.

Niech Wasza miłość zwycięża
Zegarów szarych tykanie
Na złość teorii względności
Niechaj czymś "constans" się stanie.



Ach, co to był za ślub...

c.d. ze str.1.

Bywa, że któryś ze świadków nie stawi się na uroczystość i wówczas szybko spośród gości trzeba wybrać innego.

Zdarza się także, chociaż rzadko, że młodzi w przeddzień ślubu wycofują dokumenty i rezygnują. Albo nie stawiają się w ogóle w USC - ot życie.

Rosnie u nas ilość ślubów. Ogółem w ostatnich dwóch latach - od września do września - zostały zawarte 273 związki małżeńskie (w 1990r. - 135 ślubów, w 1991r. - 144 i do września br. - 104).

Zdecydowanie najmniej ślubów jest w maju - w tym roku były tylko 3. Przysąd o nietrwałości zawieranych w tym miesiącu związków i niezbyt szczęśliwym pożyciu jeszcze trwa, a przecież jest to podobno miesiąc miłości. Najwięcej ślubów jest zawieranych przy okazji świąt Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia oraz w październiku.

Lubię wspominać Twoje
mił osne spojrzenia
zatulone w powiekach

Urząd Stanu Cywilnego organizuje również (na życzenie rodziny jubilatów) jubileusz pożycia małżeńskiego.

Niedawno obchodzony był jubileusz 60 lecia pożycia (diamentowe gody) państwa *Anny i Edmunda Kundów z Osieka*. Złote Gody (50 lat) obchodzili *Zofia i Franciszek Chorzepowie z Gościeradza (na zdjęciu u góry)*. Rubinowe (40 lat) *Aleksandra i Czesław Bryłowie z Koronowa*.

W ubiegłym roku Burmistrz z Kierownikiem USC odwiedzili i złożyli życzenia z okazji 100 lat życia pani *Praksedzie Litwinowicz z Starego Dworu*. 18 grudnia br. 100 lecie urodzin będzie obchodził pan *Aleksander Grodzki z Koronowa*.

W przygotowaniu i dopełnianiu niezbędnych formalności wszystkich uroczystości od przeszło 10 lat pomaga kierownikowi USC pani *Aleksandra Szyszka*.

Ślub trwa krótko i jest zaledwie początkiem nowej drogi życia, ale pozostaje na długo w pamięci młodych i ich bliskich.

Dobroć jest czymś tak prostym
- być zawsze dla innych,
nigdy nie szukać siebie.

WŁODZIMIERZ KRZEMIŃSKI

Ostatni minister spraw zagranicznych z Morzewca

Przygnała ich do Bydgoszczy nostalgia i ciekawość na I Światowy Zlot Polonii Ziemi Bydgoskiej. Ze wszystkich stron świata przyjechali, by poznać Bydgoszcz na nowo.

Zwiedzili Myślecinek, szkoły bydgoskie, spotkali się z władzami miasta i województwa. Uczestniczyli w poświęceniu tablicy upamiętniającej Stanisława Nowakowskiego, redaktora "Dziennika Bydgoskiego", w 50 rocznicę jego śmierci w Dachau.

Powołali Światowy Związek Bydgoszczan, którego prezesem został Tadeusz Nowakowski a w skład zarządu weszli: Kazimiera Sperling, Zygmunt Szkopiak i bydgoszczanie: Ryszard Rataj, Albin Zieliński i Elżbieta Czerska.

Zygmunt Czesław Szkopiak, ostatni minister spraw zagranicznych rządu RP na uchodźstwie. Urodzony w 1926 r. w Morzewcu w czasie wojny został wywieziony do Austrii na roboty. W 1945 r. wraz z całą rodziną przeszedł do Włoch. W szeregach 18 Lwowskiego Batalionu Strzelców przeniesiony został do Anglii. Tu uzyskał tytuł inżyniera metalurgii i zrobił doktorat.

Wykładał na politechnice i uniwersytecie hrabstwa Surrey a potem na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie. Jako polityk był członkiem Rady Zagranicznej Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Rodzina pana Szkopiaka w dalszym ciągu mieszka w Morzewcu.

(wk)

Sztandar dla kombatantów

W niedzielę 30 sierpnia na stadionie klubu piłkarskiego "Victoria" Koło Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych otrzymało jako pierwsze w województwie własny sztandar. Zakupiony został za składek członków koła, które jest jednym z najliczniejszych (ok. 600 osób.) oraz wpłat ofiarodawców. Wręczenia dokonał prezes zarządu wojewódzkiego, pułkownik Bogdan Jagodziński, przekazując sztandar na ręce prezesa koła koronowskiego - Feliksa Chudzyńskiego.

Poświęcenie sztandaru nastąpiło w kościele na mszy św. odprawionej przez ks. dziekana Henryka Piłackiego. W modlitwie ksiądz dziekan polecił Bogu bohaterskich żołnierzy - mieszkańców Koronowa, którzy polegali, walcząc w obronie Ojczyzny i o jej wyzwolenie podczas II wojny światowej.

Była to chwila do wspomnień i zadumy nad przeżyciami tragicznego okresu wojny i wcale nie łatwiejszego dla wielu czasu powojennego.

(gm)

Tematy Koronowskie - pismo regionalne

Kolegium redakcyjne: Marek Baumgart, Włodzimierz Krzeziński, Ryszard Murmiłło, Grzegorz Myk, red. wydania Tadeusz Multański, red.techniczny Roman Świdorski

Wydawca: Towarzystwo Miłośników
Ziemi Koronowskiej

Adres Redakcji: ul. Farna 24 (Ratusz) 86-010 Koronowo, tel. 822-231 w. 43 Nakład - 1.000 egz.,
cena egz.2.500 zł.

Skład komputerowy: TMZK

Druk: Zakład Małej Poligrafii "BARW-DRUK"
ul. Łubinowa 28, tel. 27-71-31 85-415 Bydgoszcz

Refleksje urzędnika

Minął piękny, wakacyjny okres. Mielśmy lato, jakiego ponoć "najstarsi górale nie pamiętają". Nie wszyscy jednak odpoczywali. Dla handlowców i rolników był to okres wytężonej pracy. Dla innych męka przebywania w domach. Coraz mniej rodzin stać na wczasy i co gorsza także na wypoczynek dla dzieci. Sytuacja na rynku pracy nie ulega poprawie, a dzieje się wręcz przeciwnie. Poważnie zagrożone jest funkcjonowanie opieki społecznej z uwagi na zmniejszoną dotację o blisko 500 mln zł., a także przewidywany znaczny przyrost osób kwalifikujących się do różnego rodzaju świadczeń z Funduszu Pracy. Tym niemniej można zaobserwować szereg pozytywnych zjawisk. Mimo panujących suszy nie wpłynęły skargi na brak wody w mieszkaniach. Problem ten w poprzednich latach wywoływał sporo emocji i niezadowolonych mieszkańców. Mamy nadzieję, że połączenie sieci miejskiej, Projprzemu i Ponar rozwiąże niedogodności już docelowo.

Niezwykle intensywnie przebiega budowa wodociągów wiejskich. W tym roku oddano do użytku wodociąg na trasie Wierchucin Król.-Łąsko Małe, w Starym Jasińcu, Stopce. Trwają prace na odcinku blisko 12 km, który połączy Salno z Więzownem. W trakcie budowy są też wodociągi w Morzewcu, na Przyszczu i w Gościeradzu.

Z podobnym rozmachem przebiega budowa linii telefonicznych. Dzwonią już telefony we Wtelnie, Gogolinku, Gościeradzu, Morzewcu i Trzyszcynie. Powstały komitety telefonizacji w Mąkowsku i w Wierchucinie Król. Podobnym systemem odbywała się będzie rozbudowa linii telefonicznych w Koronowie. Jest szansa, aby na przełomie 1992/93 rozdzwoniło się 280 nowych telefonów.

W tym samym czasie wyremontowano kilka odcinków chodnika na terenie miasta. Powstał parking przy ul. Pomianowskiego. Na osiedlu 600-lecia chodnik układany jest od podstaw. Na rynku do dzisiaj kwitną kwiaty. Nawet fontanna w upalne dni przynosiła odrobinę chłodu i świeżości. Wydaje się więc, że kilka lokalnych problemów o różnej wadze zostało rozwiązanych. Intensywnie przygotowuje się 4 dalsze, bardzo poważne inwestycje. Najważniejsza, gdyż warunkuje efektywną realizację pozostałych, jest trwająca modernizacja oczyszczalni ścieków. Zapowiada się, że jeżeli nie wystąpią nieprzewidziane okoliczności, w 1993 r. będzie już w pełni funkcjonować. Kolejne, będące na etapie projektowania to kolektory ściekowe z Pieczyska i Samociążka. Realizacja tych zamierzeń winna sprawić, iż Zalew Koronowski "wytrwa" cały okres letni.

Dla terenu całej Gminy nie mniej ważne jest wreszcie wysypisko z prawdziwego zdarzenia. Aktualnie wchodzi w stadium realizacji. Z końcem roku pierwszy sektor powinien być gotowy.

Myślę, że o kosztach takich inwestycji nie warto mówić. Pełna kwota chyba nie zmieściłaby się w jednym wierszu tego artykułu. W decydującej mierze inwestycje te finansowane są centralnie.

Kwestią odnowy środowiska, przy podejściu kompleksowym, zamierza zająć się Związek Gmin Dorzecza Brdy. Z założenia organizacja ta, mająca funkcjonować w formie związku komunalnego, w którego skład wchodziłyby gminy położone w dorzeczu rzeki Brdy, stanowić ma lobby nacisku na efektywne wykorzystanie mechanizmów ochrony środowiska dla przywrócenia i utrzymania Brdy na całym odcinku (w tym Zalewu Koronowskiego) w naturalnej czystości. Prawda, że zamiar wielce chwalebny? Jednym z elementów oddziaływania na środowisko są wcześniej wymienione inwestycje na terenie Koronowa.

A tymczasem mamy jesień.

MAREK BAUMGART

Bezrobocie w Koronowie

W październiku br. liczba bezrobotnych przekroczyła 1900, w tym 52% kobiet. Uprawnionych do korzystania z zasiłku dla bezrobotnych jest 1678 osób, w tym 858 kobiet. Wydatkuje się na nie kwotę 1 mld 300 mln zł. miesięcznie.

Zgodnie jednak z ustawą zasiłek bezrobotnemu przysługuje przez okres 12 miesięcy. W związku z tym od 1 grudnia br. bez prawa do niego pozostanie ok. 800 osób. A do uznania terenu Koronowa za rejon szczególnie zagrożony bezrobociem jeszcze daleko, bowiem jego wskaźnik wynosi obecnie 17,6%. Ilość wolnych miejsc pracy jest znikoma. Oferty są praktycznie tylko z zakładów prywatnych. Nie ma rynku pracy, jest rynek pracodawców, którzy proponują zatrudnienie na umowę-zlecenie, względnie na czas określony, oferując przy tym niskie zarobki, w granicach płacy minimalnej.

Dla złagodzenia stanu bezrobocia w kwietniu br. Burmistrz Koronowa uruchomił roboty publiczne. Jako realizatora robót wyznaczył Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz Gminną Spółkę Wodną. Łącznie w tej formie pracuje 56 osób, głównie ludzie młodzi, w 80% absolwenci szkół o różnych zawodach.

Biuro Pracy jest przygotowane do rozszerzenia frontu robót i zatrudnienia tym samym więcej bezrobotnych.

Innym działaniem jest szkolenie, mające na celu zdobycie lub podwyższenie kwalifikacji zawodowych a także zwiększenie aktywności samych bezrobotnych. Kurs spawania elektrycznego i gazowego ukończyły w czerwcu br. 22 osoby, z czego tylko 4 znalazły zatrudnienie.

Okolo 20 osób zadeklarowało chęć uczestniczenia w kursach zawodowych w Bydgoszczy. W planach mamy jeszcze w tym roku zorganizowanie kolejnych kursów w Koronowie dla kobiet: kroju i szycia, dla mężczyzn: murarz-malarz, akwizytor oraz dla osób ze średnim wykształceniem kurs komputerowy.

Bezrobotni zgłaszają też chęć uruchomienia własnej działalności

gospodarczej. Można na ten cel otrzymać kredyt z Funduszu Pracy. W praktyce jednak ilość środków jest ograniczona i tylko wiarygodne przedsięwzięcie zaproponowane przez bezrobotnego może liczyć na wsparcie z Funduszu Pracy. Inną formą aktywizacji bezrobotnych jest ich zatrudnianie przy pracach interwencyjnych. Niewiele ich w tej formie pracuje, oczekujemy na inicjatywy zakładów pracy, deklarujemy gotowość współpracy od zaraz na korzystnych dla pracodawców warunkach, partycypujemy częściowo w ponoszonych przez nie wydatkach osobowych.

Mimo podejmowanych inicjatyw i otwartości na wszelkie formy współpracy bezrobocie nadal pozostaje problemem nie rozwiązany, a skala zjawiska nadal się pogłębia i - co gorsze - nie widać jeszcze dna, od którego można by się odbić.

Henryk Liegmann
starszy inspektor Biura Pracy
w Koronowie

Szansa dla Lucimia

25-26 września br. gościliśmy w Koronowie i Lucimiu na sesji wyjazdowej Radę Promocyjną Fundacji Kultury z prezesem Fundacji na czele panią Izabellą Cywińską. Goście zwiedzili Lucim, byli w Domu Ludowym. W ich opinii jest on jedną z najciekawszych inicjatyw kulturotwórczych na wsi w Polsce.

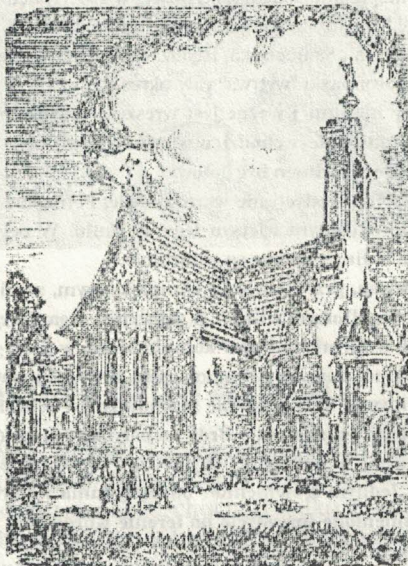
Goście byli poruszeni i zadowoleni, możemy liczyć na ich pomoc. Szczególnie interesująca jest szansa udziału Lucimia i Koronowa w programach "Mała Ojczyzna" i "Szlak Cystersów".

Fundacja Kultury już rok temu przyznała 120 mln. zł. na działalność Domu Ludowego w Lucimiu.

26 października br. mija 15 lat od rozpoczęcia "Akcji Lucim".

Dzieje mąkowskiej parafii

Jak podaje kronika parafialna, Mąkowsko wywodzi swoją nazwę od Mąkowara. Przy omawianiu historii nabycia miejscowości przez Cystersów zaistniały w niej jednak nie-



ścisłości. Na podstawie opracowań naukowych było bowiem tak:

Poraz pierwszy Mąkowsko figuruje jako własność klasztoru w 1306 r. Zakupili ją Cystersi od kilku rycerzy -synów Marcina i Wojmira za 94 grzywny toruńskie. Transakcję tę zatwierdził Władysław Łokietek. Jednakże kilkanaście lat później córka Marcina - Anna pozwala klasztor przed sąd królewski w Nakle o czwartą część wsi. I co rzadko się zdarzało w tym czasie - proces wygrała. Jednak niedługo potem, najprawdopodobniej na skutek nalegań i odpowiednich zabiegów (o czym może świadczyć bardzo niska cena - 4,5 grzywny toruńskiej), Anna odstąpiła Cystersom swoją część wsi.

Kłopoty zakonu z jej posiadaniem trwały jednak dalej. W 1347 r. próbował ją zakonnikom odebrać Jan Uniestowski. Tym razem wyrok sądowy był dla klasztoru pomyślny.

Kronika parafialna informuje nas dalej, że po scaleniu Mąkowska Cystersi organizują sołectwo oraz zakładają i uposażają kościół, pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Ok. 1760 r. dobudowano do prezbiterium kościoła drewnianą nawę. Obecny kościół został wzniesiony w latach 1790-91 dzięki ówczesnemu proboszczowi księdzu Leonowi Krzemińskiemu. Powiększony i przekształcony został jeszcze pod koniec XIX wieku, kiedy to wzniesiono również plebanię i zabudowania gospodarcze. Było to zasługą ks. proboszcza Józefa Bielskiego, którego w dowód uznania mianowano dziekanem bydgoskim, a w kronice parafialnej napisano, że "najstarsi parafianie wspominają go jako gorliwego kapłana i nieugiętego Polaka". Zmarł w 1911 r. i spoczął na przykościelnym cmentarzu.

Następnie rządy w parafii przejął ks. Antoni Tyrakowski, który założył nowy cmentarz, ponieważ stary został zapelniony; dokonał także zmian we wnętrzu kościoła, likwidując filary i zastępując je łukami. Jego dziełem było też odnowienie ołtarza głównego, chrzcielnicy i ambony. W 1917 r. zostaje mianowany dziekanem bydgoskim. Trudne lata okupacji i nawał prac duszpasterskich przyczyniły się zapewne do nadwyrężenia jego zdrowia. Umiera 21 maja 1944 r. i pochowany zostaje na założonym przez siebie cmentarzu. Przez prawie dwa lata parafią zarządzał proboszcz z Łaska Wielkiego ks. Feliks Kaszuba.

Nowego duszpasterza ks. Józefa Matuszaka parafianie powitali w niedzielę 17 lutego 1946 r. Jeszcze w tym samym miesiącu podjął pracę chór kościelny, istniejący od 1929 r. Dyrygentem został miejscowy organista Józef Kowalski.

Własnym wysiłkiem parafianie mąkowskcy przystąpili również do odbudowywania przydrożnych krzyży i figur na terenie parafii. Niektóre z nich zostały w okresie okupacji ukryte, jak np. przed wojną postawiony przez Nikodema Krzywoszyńskiego krzyż w Kadzionce. Odważni właściciele drewno tego krzyża ukryli w jeziorze. Po wydobyciu z wody odnowiono i ustawiono go na dawnym miejscu. Podobnie było z figurą św. Wawrzyńca z kol. Mąkowsko.

Szóstego października tegoż roku dokonano poświęcenia pomnika Serca Jezusowego postawionego na placu przed kościołem, ufundowanego przez parafian za szczególną opiekę w czasie wojny. Wykonawcą pomnika był Andrzej Jagielski z Koronowa.

Ważnym i radosnym wydarzeniem dla mieszkańców Sitowca a parafian mąkowskich było przekazanie im kaplicy poewangelickiej. Poświęcono ją 8 sierpnia 1948 r.

26. 10. 1957 r. podłączono Mąkowsko do sieci elektrycznej. Za prace elektryfikacyjne kościoła, plebanii i organistówki zapłacono z ofiar wiernych. Przy tej okazji przebudowano także organy na napęd elektryczny, dokonując równocześnie ich remontu i strojenia.

Podniosła uroczystość parafia mąkowska odchodziła 16 sierpnia 1958 r. Był to dzień odpustu parafialnego, który połączono z obrzędem konsekracji dzwonów. Nowe dzwony o imionach Maryja, Wojciech i Wawrzyniec wykonane w Łodzi zawisły na odnowionej dzwonnicy. Uroczystego ich poświęcenia dokonał ks. bp. Lucjan Bernacki, pochodzący z parafii mąkowskiej.

W 1962 r. zapadła decyzja władz kościelnych, aby konsekrować kościół. Pomimo, że istniał on już tyle lat, nie był jeszcze poświęcony.

W związku z tym trzeba było kościół odpowiednio przygotować. Ponieważ miał on dotąd wszystkie ołtarze przenośne, trzeba było wybudować ołtarz. Słupki z granitu polnego oraz płytę z piaskowca na mensę ołtarzową dostarczył Andrzej Jagielski z Koronowa. Prace murarskie wykonał zaś fachowiec z Tczewa, któremu pomagał Wacław Śliwiński z Mąkowskiej.

Przy odnawianiu wnętrza pracował Jan Plotka, malarz z Koronowa.

W czasie przebudowy ołtarza okazało się, że trzeba wymienić drewno, na którym opiera się nastawa. Tę odpowiedzialną pracę wykonał po mistrzowsku i na dodatek bezinteresownie mistrz stolarski Jacek Szukalski z Lucimią przy pomocy syna Rajmunda i ucznia Jana Latosa.

Nadszedł wreszcie dzień uroczystego poświęcenia świątyni tj. 20 września 1962 r. Ksiądz biskup przed wejściem do kościoła tak mocno święcił kościół od zewnątrz "wodą gregoriańską", że zламаł aż dwa kropidła. Po wyświęceniu także wewnątrz kościoła i ołtarza w procesji wniesione zostały do kościoła relikwie, które zostały zamurwane przez biskupa w ołtarzu.

Kronika parafialna odnotowuje również wizytę **dokończ. str.10**



Pamiętka pielgrzymki do Częstochowy - 1964

A las wciąż szumi

W połowie września umówiłem się z nadleśniczym panem Janem Rychlickim na "podsumowanie" tegorocznego lata. Długotrwała susza, wysokie temperatury przez prawie cztery miesiące były poważnym zagrożeniem pożarowym dla lasów. Przy tym bezmyślność ludzka przekroczyła wszystkie dopuszczalne granice. Pomimo ostrzeżeń, pomimo zakazu wstępu do lasu pożary wybuchły przede wszystkim z winy ludzi.

Ogółem na naszym terenie było 7 pożarów na łącznej powierzchni 26,03 ha, w tym dwa pożary ze stratami na powierzchni 23, 17 ha. Innymi słowy - drzewostan na tej powierzchni przestał istnieć.

Łączne straty wynoszą 700 mln. zł. Najpoważniejszy pożar miał miejsce w leśnictwie Ługowo na powierzchni 22,97 ha; straty 627 mln zł., domniemana przyczyna pożaru - podpalenie.

W związku z tą sytuacją nadleśnictwo poniosło dodatkowe koszty na około 200 mln. zł.

Pan Rychlicki za pośrednictwem "Tematów" pragnie

serdecznie podziękować okolicznym strażom pożarnym, a szczególnie koronowskiej, która na sygnał "pożar w lesie" błyskawicznie wyruszyła do akcji. Bardzo aktywne w tym okresie było społeczeństwo. Powiadamiało o zaistniałych pożarach, uczestniczyło ofiarnie w gaszeniu, szczególnie w Ługowie.

Całe szczęście, iż w okresie letnim nie trzeba było walczyć ze szkodnikami. Odbyła się akcja przeciwko borecznikowi wiosną, druga generacja tego szkodnika może wystąpić jesienią.

Wiosną zalesiono obszar 50 ha; większe prace czekają nadleśnictwo najbliższej wiosny na wypalonych obszarach,

Stan ilościowy zwierzyny jest dobry, za dużo jest zwierzyny płowej, a co za tym idzie - dużo szkód na polach i w lesie. Trzeba będzie trochę zredukować stado poprzez odstrzał. Bardzo mało jest zajęcy. (wk)

Apel do społeczeństwa! Jesień przed nami, zagrożenie pożarowe jednak wciąż trwa. Prosimy o zachowanie maksymalnej ostrożności.

Biblioteka Pedagogiczna w Koronowie

Pierwszy wpis do księgi inwentarza biblioteki nosi datę 14.7.1945 roku. Od 1974 roku biblioteka mieściła się w budynku szkoły podstawowej przy ul. Sobieskiego. W grudniu 1990 roku przeprowadziliśmy się do nowego lokalu na ul. Pomianowskiego. Biblioteka znajdująca się w piwnicy nie jest szczytem marzeń bibliotekarza, ale w dobie trudności lokalowych nie należy mieć zbyt wygórowanych wymagań, zwłaszcza że nowe lokum jest większe i bardziej funkcjonalne od poprzedniego.

Podstawowym zadaniem jest zaspokajanie potrzeb czytelnich szeroko pojętej grupy pracowników oświaty, a także studentów, słuchaczy wszelkich form kształcenia oraz uczniów szkół średnich.

Z biblioteki korzysta rocznie ok. 400 czytelników. W tym roku zauważyliśmy spory wzrost zapisujących się do naszej Filii Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej. Sądzymy, że ma to związek z ciągle wzrastającą ceną książek, trudnościami z uzyskaniem pozycji naukowych, których nakłady znacznie zmalały, oraz ze wzrastającą liczbą kształcących się, zmieniających kwalifikacje.

Wypożyczamy jednorazowo do 5 książek na okres miesiąca bezpłatnie. Jeżeli czytelnik przetrzymuje wypożyczoną pozycję poza ten termin, pobieramy opłatę 5 tys. zł. za każdy miesiąc. Wprowadzenie tych kłopotliwych dla nas i dla naszych czytelników

zmian w regulaminie, zatwierdzonych przez Kuratorium Oświaty i Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką, stało się konieczne, gdy trudności finansowe polskiej oświaty zaczęły stawiać pod znakiem zapytania naszą działalność. Po prostu przestaliśmy otrzymywać jakiegokolwiek fundusze na zakup nowego księgozbioru.

Biblioteka tego typu w czasach tylu zmian, które powodują nieaktualność dużej części księgozbioru, bez nowości wydawniczych staje się martwa. Oczywiście pieniądze uzyskiwane od czytelników nie zaspokajają w pełni potrzeb ale pozwalają przetrwać trudny okres.

Duża część księgozbioru dotyczy nauk pedagogicznych, psychologii, metodyki nauczania przedmiotów szkolnych. Staramy się gromadzić wartościową literaturę naukową i popularno-naukową z innych dziedzin wiedzy, umożliwiającą wyjście na przeciw różnorodnym potrzebom czytelnich.

Zbiory biblioteczne to około 20 tys. książek i 3 tys. roczników czasopism. Z tych ostatnich korzystać można w czytelniku.

Biblioteka gromadzi ok. 100 tytułów czasopism pedagogicznych, psychologicznych, w tym komplet bardzo poszukiwanych przez nauczycieli tzw. "Zeszytów Kieleckich". Dysponujemy także rocznikami "Dzienników Ustaw" i "Monitora Kieleckiego". Dodajmy jeszcze, że mamy komplet dotychczas wydanych "Tematów Koronowskich".

Biblioteka duży nacisk kładzie na działalność bibliograficzno-informacyjną. Opracowujemy bibliografie tematyczne, prowadzimy rozbudowane katalogi i kartoteki (np. regionalną, scenariuszy imprez, prawa szkolnego, lektur szkolnych i in.).

Wszystko ma służyć szybkiemu odnalezieniu właściwej literatury lub artykułu, a tym samym sprawić, by każdy czytelnik wyszedł od nas zadowolony, czego gorąco życzą sobie zatrudnieni w Pedagogicznej Bibliotece.

Izabela Olędzka
kierownik Filii
Grażyna Jasiek
bibliote karka

Zawody wędkarskie

26 lipca odbyły się zawody wędkarskie na kanale roboczym elektrowni w Samociążku. Wzięło w nim udział 9 drużyn z Bydgoszczy, Gostycyna, Koronowa i Więcborka. (45 zawodników)

Drużyny walczyły o puchar Burmistrza Koronowa. Pierwsze miejsce zdobyło koło PZW Koronowo, drugie - koło dzielnicowe nr 1 z Bydgoszczy a trzecie - koło przy Zarządzie Okręgu PZW Bydgoszcz.

Zarząd M/G Koła PZW w Koronowie dziękuje wszystkim sponsorom i sympatykom za pomoc w zorganizowaniu imprezy. (wk)

W rocznicę września

Pamięć o bezimiennych

Wrzesień jest szczególnym miesiącem pamięci Narodu Polskiego. Kojarzy się przede wszystkim z rocznicą rozpętania najokrutniejszej z wojen, w czasie której unicestwiono wiele istnień ludzkich. Nie ma chyba w Polsce miejscowości, gdzie by nie było mogił pomordowanych przez hitlerowców. Nie ma także rodziny, która by nie straciła kogoś z najbliższych. Nie brak ich również na Ziemi Koronowskiej.

W lesie nadleśnictwa Stronno zginęło ok. 300 mężczyzn, kobiet i dzieci. W Buszkowie znajduje się masowy grób pomordowanych ok. 200 Polaków. W Trzyczynie we wspólnym grobie spoczęły szczątki 693 Polaków, w tym także kobiet.

Szczególnym miejscem straceń było koronowskie więzienie. Zmarły w nim 632 osoby, które znalazły się w więzieniu tylko dlatego, że byli Polakami. Lista ofiar obejmuje przy tym tylko jedno nazwisko z roku 1939, co daje obraz jej niepełności, biorąc pod uwagę szalejący terror hitlerowców zaraz po wkroczeniu na nasze ziemie.

W obozach i innych więzieniach zginęło ok. 30 mieszkańców Koronowa oraz rodzeństwo Warszawskich, skazane na karę śmierci za udzielenie pomocy Rosjanom i rodzeństwo Gonkowskich za przechowywanie broni. Z terenu dawnych gmin: Koronowo, Mąkowsko, Wierzchucin Król., Wtelnio zginęło ok. 110 osób.

Jednymi z pierwszych ofiar hitlerowców było dwunastu mieszczan. 12 października 1939 r. Selbstschutz aresztował: Maksymilianę Talaškę - burmistrza, Stanisława Chylę - mistrza krawieckiego, Wiktora Golnika - kupca, Jana Hoppe - fotografa, Piotra Ipczyńskiego - mistrza piekarskiego, Bernarda Kaczorka - mistrza fryzjerskiego, Stefana Kortza - drogerzystę, Józefa Krysińskiego - kupca, Władysława Małkowskiego - mistrza piekarskiego, Jana Pestkę - mistrza piekarskiego, Józefa Przybyłę - prokurenta, Czesława Wyrzykowskiego - pomocnika fryzjerskiego.

Pod pretekstem przesłuchania na posterunku żandarmerii wywieziono ich do lasu, gdzie zostali zamordowani i zakopani. 3 lipca 1944 r., chcąc zatrzeć ślady zbrodni hitlerowcy odkopali zwłoki, przewieźli na inne miejsce i spalili.

Nazwiska tych pomordowanych i jeszcze innych znamy. Większość jednak ofiar spoczywających w zbiorowych mogiłach to dla nas ludzie bezimienni.

Cześć ich pamięci.

"Tu ojczyste zagony były uprawione"

Pamiętacie, Drodzy Czytelnicy, księdza Malińskiego? Do naszej parafii przybył 20 października 1960 r. jako wikariusz z parafii św. Antoniego z Gdyni, czyli przed 32 laty (od wielu już lat proboszcz parafii w Wejherowie).

Znalazłem się kiedyś w tak szczęśliwej sytuacji, że nie miał on partnera do "pływać urlopowych" żaglówką po Zalewie Koronowskim (z Koronowem nie stracił kontaktu do dzisiaj). Zaproponował mi, abym mu w nich towarzyszył.

W trakcie rejsu wpadła mi w ręce książka, którą ksiądz jako jedną z wielu miał z sobą a która mnie zafascynowała. Nosila ona tytuł "Radości mało - goryczy dużo" a napisana została przez ks. Józefa Dembieńskiego, który w latach 1910-1914 był wikarym w naszej parafii. Jakże to było lata dla Polaków, większość z Czytelników na pewno wie.

Oddajmy jednak głos autorowi książki, który przybywszy do Koronowa, tak ocenia stan polskości:

"Jeżeli chodzi o sprawy nasze i polskie, to tutaj wszedłem w warunki zgola odmienne. Podczas gdy na moich dotychczasowych placówkach, z wyjątkiem chyba parafii drzycimskiej, zastawałem pod tym względem odłogi, rolę zupełnie nie uprawioną, co mnie zniewalało do zabierania się do jej uprawy, to tu ojczyste zagony były tak doskonale uprawione, że nie potrzebowały już dalszego uzupełnienia. Tu była już prawdziwa Polska. Polskość biła tu na każdym kroku, usuwając Niemców i niemieckość zupełnie w cień. Całe życie polskie było tu zorganizowane, Istniał Bank Ludowy, mający swą siedzibę własną, dość okazałą kamienicę w rynku. Była tu spółka handlowa "Rolnik", posiadająca również swe nieruchomości - dom mieszkalny i spichlerz, było dobrze rozwijające się Kółko Rolnicze, były: "Sokół", Towarzystwo Ludowe, kółka śpiewacze "Cecylia" i "Harmonia", Koło Pań, Towarzystwo Czytelni Ludowych, utrzymujące dość zasobną bibliotekę a również bardzo ważne towarzystwo młodzieżowe "Samopomoc", oparte na tych prawie samych podstawach ideowych, jak już w niepodległej Polsce nasze KSMY (Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży). Sklepy rozmaite, przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe z nielicznymi wyjątkami, były również w rękach polskich."

Książka ta na 30 stronach zawiera właśnie wspomnienia z pobytu jej autora w Koronowie.

Pożegnanie Koronowa ks. Dembieński tak opisuje:

"Z inicjatywy ks. dziekana odbyło się uroczyste pożegnanie nas w lokalu towarzystwa młodzieży "Samopomoc". Wręczono mi wielki, piękny obraz "12-letni Pan Jezus w Świątyni". Po czym wsiedliśmy obydwój, tj. siostra i ja, do samochodu ciężarowego, gdzie również mieściła się cała nasza habenda i żegnani jeszcze w mieście przez rozstawioną młodzież odjechaliśmy na nową placówkę do Torunia. Jechaliśmy ze łzami w oczach, bo doprawdy żał nam było rozstać się z tą placówką, gdzie tak ja, jak i moja siostra doznaliśmy tyle serca."

Grzegorz Myk

Znany i szanowany

Pan Karol Paweł Czerkawski urodził się w 1929 r. w Bolszowcach (gdzieś między Lwowem a Stanisławowem). Rodzice zginęli w czasie okupacji, on przeżywa wojnę na terenie GG. Studiuje na SGGW, w 1955 r. uzyskuje dyplom lekarza weterynarii. Od lutego 1956 r. podejmuje pracę we Wtelnio, w nowo otwartym punkcie weterynarii, który wówczas mieścił się w budynku gromadkiej rady narodowej. Nie wiedział wtedy pan Karol, że całe swoje życie zawodowe, społeczne i osobiste zwiąże z Wtelnem i ziemią koronowską. Jako bardzo dobry fachowiec w latach 1969-71 pracuje w Woj. Zakładzie Weterynarii w Bydgoszczy przy zwalczaniu gruźlicy bydła, zaś w latach 1972-82 jako powiatowy lekarz weterynarii, a po reorganizacji w oddziale na terenie byłego pow. bydgoskiego. Jednocześnie przez cały okres ma również etat we Wtelnio, z którym związał się na dobre i na złe. Tutaj zawarł związek małżeński z nauczycielką ze szkoły we Wtelnio; mają syna, Leszka, który poszedł w ślady ojca i jest także lekarzem weterynarii. Pan Karol jest tu już od 36 lat. Dużo się zmieniło w tym czasie; w 1962 r. zostają zbudowane jako jedne z pierwszych w powiecie wodociągi wiejskie, ulepszone są wiejskie drogi.

Bardzo mile pan Czerkawski wspomina księdza proboszcza Antoniego Radzińskiego. "To był wspaniały człowiek, prawdziwy ksiądz, razem społecznie pracowaliśmy na rzecz wsi. To we Wtelnio w 1964 r. wybudowano jako jeden z pierwszych w kraju wiejski ośrodek zdrowia - duża w tym zasługa doktora Henryka Porzyscha, a w latach 1965-66 powstaje nowa lecznica dla zwierząt.

Hobby to myślistwo, ale tylko z broni strzałkowej. Kocha psy, szczególnie wyżły. Oburza się na barbarzyński zwyczaj (usankcjonowany prawem) strzelania do psów w lesie.

Boleje nad upadkiem rolnictwa. To była jedyna grupa ludzi, którzy umieli i chcieli pracować, a teraz na siłę odzwyczajają się rolników od dobrej pracy i uczą cwaniactwa. Za dużo w tym polityki.

(wk)

Pomoc społeczna w Koronowie

Ośrodek Pomocy Społecznej w Koronowie został powołany 1.04.1990r. Jest samodzielną jednostką administracji państwowej, bezpośrednio podległą Radzie Miejskiej. Ośrodek finansowany jest ze środków własnych Rady i dotacji na zadania zlecone z budżetu centralnego. Zatrudnia 9 stałych pracowników: Teresa Karwecka - kierownik Ośrodka oraz pracownicy: Aleksandra Ristau, Halina Lasota, Maria Kościelecka, Barbara Chelmińska, Genowefa Tomaszewska, Małgorzata Baranowska, Mariola Łobocka i Ewa Bociek.

Ośrodek zatrudnia dodatkowo cztery osoby z Biura Pracy w ramach prac interwencyjnych i jedną osobę oddelegowaną z Urzędu.

Siedem pań ma wyznaczone rejony opiekuńcze i do nich należy ustalanie sytuacji materialno-bytowej w miejscu zamieszkania osoby ubiegającej się o pomoc oraz skompletowanie pełnej dokumentacji w sprawie.

Sytuacja gospodarcza w kraju powoduje, że coraz więcej osób ubiega się o pomoc społeczną i coraz więcej środków potrzebnych jest na ten cel. Ośrodek świadczy pomoc finansową, w naturze, usługową i socjalną.

Ubiegać się o pomoc powinny osoby o najniższych dochodach albo takie, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej i same nie są w stanie rozwikłać swoich problemów.

O pomoc finansową mogą ubiegać się osoby, rodziny, u których dochód na osobę nie przekracza kwoty najniższej opodatkowanej emerytury, wynoszącej aktualnie 927.500 zł., wliczając w dochód pobierane alimenty, zasiłek rodzinny, pielęgnacyjny a także prace dorywcza.

Ustawa pozwala w wyjątkowych sytuacjach (np. oczekiwanie na rentę, pogrzeb itp.) użyć pieniędzy osobie posiadającej dochód większy jak wyżej, ale z obowiązkiem zwrotu.

Nakłada również obowiązek alimentacyjny najbliższej rodziny, jeżeli osoba ubiegająca się o pomoc nie wyrazi zgody na sprawdzenie warunków materialnych rodziny - pomoc społeczna nie może być udzielona. Pomoc nie może być świadczona w przypadku stwierdzenia dobrej sytuacji materialnej rodziny zobowiązanej do alimentacji.

Często zdarza się, że osoby ze względu na obowiązek alimentacji, rezygnują z ubiegania się o pomoc.

Dla osób tych pozostaje jedynie ubieganie się o pomoc akcyjną - o dopłatę do wydatków mieszkaniowych. Wystarczy wówczas udokumentować swoje dochody i opłaty związane z utrzymaniem mieszkania i o ile są one większe od 10 lub 15% dochodu (w zależności od sytuacji rodzinnej lub zawodowej), osoba kwalifikowana jest do pomocy. Mogą te osoby ubiegać się o drugą pomoc akcyjną bez wywiadu społecznego, tylko na wniosek złożony w ośrodku - o dopłatę do leków, o ile wydatki te przekraczają 5% miesięcznego dochodu. Osoby starsze, samotne, inwalidzi, którzy nie mogą liczyć na pomoc ze strony rodziny, uzyskują najczęściej pomoc w formie usług poprzez zabezpieczenie im opieki domowej przez siostry PCK czy opiekunki domowe za częściową odpłatnością, w zależności od dochodów. Pomaga się również osobom tym w zakupie opału na zimę. Mogą ubiegać się o pójście do placówek opiekuńczych - Domów Pomocy Społecznej. W najbliższych latach ma powstać taki Dom w Pieczyskach.

W takich przypadkach Ośrodek zajmuje się również kompletowaniem dokumentów.

Coraz większy krag ludzi ubiegających się o pomoc i otrzymujących ją to ludzie zdrowi w wieku produkcyjnym, którzy nie mają możliwości zabezpieczenia potrzeb rodziny we własnym zakresie z powodu braku pracy, słabego zarobku czy też wzrostu kosztów utrzymania. W roku ubiegłym do pomocy społecznej zostało zakwalifikowanych ogółem 1113 osób. Udzielono im pomocy na kwotę 1 mld.474 mln. zł (z budżetu centralnego i gminnego łącznie). Tendencja jest wzrostowa, w tym roku od stycznia do sierpnia z pomocy skorzystało już 1190

osób, którym wypłacono świadczenia na kwotę 2 mld.240 mln. zł (z obu budżetów).

61 osób pobierało stałe zasiłki pieniężne (w tym renty socjalne), 42 - okresowe zasiłki, 1009 osób otrzymało dopłatę do wydatków związanych z utrzymaniem mieszkania, 44 osoby korzystały z usług opiekuńczych, 170 osób otrzymało jednorazowe zasiłki (na zakup odzieży, obuwia, przyborów i podręczników szkolnych, na pokrycie kosztów leczenia, kosztów pogrzebowych itp.).

Ośrodek czuwa także nad właściwym wydatkowaniem pieniędzy przez osoby niezaradne życiowo i zagrożone patologią społeczną poprzez zakładanie im konta w sklepach, dokonywanie zakupów kontrolowanych czy dawania pomocy w naturze.

W okresie lata Ośrodek włączył się w akcję wypoczynku letniego dla dzieci z rodzin ubogich i patologicznych.

Posiadając bardzo skromny budżet, Ośrodek pozyskuje dodatkowe środki od sponsorów, zbiera datki w naturze na okolicznościowe imprezy. Zbiera także i rozdziela używaną odzież, wydaje pozyskaną żywność.

Już teraz wiadomo, że posiadane środki nie zabezpieczą w pełni wszystkich uzasadnionych potrzeb.

W pierwszej kolejności muszą być zabezpieczone pieniądze na zasiłki stałe i okresowe. Jest taka sytuacja, że dalsze wypłaty zasiłków mieszkaniowych stoją pod znakiem zapytania - a to finansuje budżet centralny.

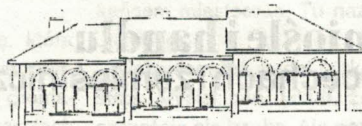
Budżet centralny już na początku roku został okrojony na finansowanie OPS, choć było wiadomo, że będzie to rok ciężki i coraz więcej osób będzie musiało ubiegać się o pomoc. Brakuje pieniędzy w budżecie centralnym na służbę zdrowia, oświatę. Po raz pierwszy, w tym roku brakuje pieniędzy na pomoc społeczną, w naszym przypadku około 1,5 mld.zł.

W tej sytuacji społeczeństwo musi wykorzystać wszystkie inne możliwości poprawienia swojej sytuacji materialnej.

Osoby ubiegające się o pomoc społeczną winne zgłaszać się do Ośrodka Pomocy Społecznej w Koronowie(ratusz) tel. 822-231.

Teresa Karwecka

VIDEO KONKURS



Wypożyczalnia kaset Video przy ul. Szkolnej ma przyjemność zaprosić Państwa do wspólnej zabawy.

Nagroda główna: **oryginalna kaseeta video z filmem.**

Konkurs polega na odgadnięciu odpowiedzi na 3 pytania:

1. **Podaj miejsce pracy Louisy, jednej z bohatererek filmu "Thelma i Louise",**

2. **Jakim super-samochodem jeździ Bill Cosby w komedii "Leonard 6".**

3 **Podaj nazwisko Polaka, który grał w filmie "Victory".**

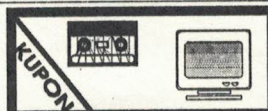
Do koperty z odpowiedziami proszę dołączyć kupon, zamieszczony na tej stronie.

Odpowiedzi prosimy kierować do Wypożyczalni kaset Video przy ul. Szkolnej 13 (osobiście).

Termin rozwiązania konkursu 15. 11 92.

Wyniki zostaną ogłoszone na afiszu w Wypożyczalni.

✂ (R.Świderski)



O opacie rajcach miejskich i komisjach a także o trzech kluczach do miejskiego skarbcza

Miasteczko nad Brdą położone, od lokacji miasta począwszy aż do wieku XIV otrzymuje podstawowe dokumenty, które regulowały jego życie. Miasto w czasach Polski szlacheckiej przechodzi w dwóch wiekach następnych pewne ożywienie.

Potem - XVII i XVIII w. - wojny szwedzkie, wojna północna a także klęski żywiołowe nie omijające Koronowa mają wpływ na jego upadek gospodarczy. Dopiero w drugiej połowie wieku XVIII dąży ono do odbudowy.

6 marca 1752 r. mieszczanie koronowscy kie rują do opata Stefana Chrzastowskiego suplikę o pozwolenie na korzystanie z wyrębu drzewa z lasów do rogatek miasta sięgających. Opat, owszem, przychylił się do prośby, ale nie bez zastrzeżeń: drzewo ma być wyrąbywane i sprzedawane tak, aby starczyło go na dłuższy czas a władze miejskie dopilnują wyrębu.

Co dziesiąta kopa ściętego drewna miała być przekazywana opatowi, zaś z pozostałych dziewięciu pieniądze trzeba było zużyć na budowę albo odbudowę własnych posesyj.

Zastrzeżenie przez opata poczynione nie wiele widać pomogło, bo już w 1756 r. wyrąb drzewa groził coraz większą ruiną borów. I dlatego z koronowskiego klasztoru wyszło zarządzenie, iż tylko za specjalnym zezwoleniem opata wyrąbywanie drzewa odbywać się może. Mało: drzewo dotąd ścięte miało zostać poli-

czone i wycenione przez komisję specjalną (tak, tak, już wtedy powoływano komisje specjalne!), składającą się z sześciu osób: 2 przedstawicieli opata, z pospólstwa i 2 władz miejskich. Aż dwie części wycenionego drewna otrzymywało miasto i zarząd szpitala św. Ducha. Ordynacja opata wprowadzała także zmiany w zarządzaniu finansami miasta. Oto do obowiązków burmistrza, kamlarzy i szafarzy należało przed wyborami i władz miejskich sporządzanie rejestru przychodów i rozchodów miejskich. Ba - komisja (znowu! - z sześciu osób się składająca w proporcji, jak wyżej) miała zapewnić, że rejestr ten zostanie sporządzony w sposób właściwy a następnie przedstawiony do wglądu opatowi.

Zarządzenia opata mówiły także o tym, że skarbiec miejski winien być zamknięty na trzy klucze, z których jeden miał burmistrz, drugi kanclerz a trzeci delegat pospólstwa. Nadto ordynacja nakładała na władze miejskie obowiązek utrzymania we właściwym porządku nie tylko ulic i mostów w mieście, ale i tam znajdujących się na Brdzie. Opat w swej ordynacji poszedł jeszcze dalej: szynkowanie piwa winno odbywać się tak, aby nie stwarzać warunków, iżby jedni mieli wielkie zyski, zaś inni ponosili straty. Prawa miejskie zaś miały otrzymywać tylko osoby posiadające dokumenty o swoim pochodzeniu.

A więc - po niepowodzeniach i zniszczeniu miasta przez przemarsze wojsk i klęski żywiołowe zabrano się do jego odbudowy, którego dźwignią, jak widać, był wyrąb drzewa i handel nim.

Ale w 1772 roku nastąpił pierwszy rozbiór Polski i Koronowo znalazł o się pod zaborem pruskim.

O lokacji Koronowa

Za akt lokacyjny miasta uważany jest dokument wydany przez króla Kazimierza Wielkiego w Kruszwicy - 18 grudnia 1368 roku. W on czas opatem koronowskiego klasztoru był zakonnik Jan III.

Król Kazimierz ów dokument ogłosił bardzo uroczyście: w otoczeniu dostojników kujawskich, których kilku niechże wymienię: wojewody Kujaw brzeskich Wojciecha, wojewody gniewkowskiego Mościcza, kasztelana kruszwickiego Dobiesława, podskarbiego brzesko-kujawskiego Jana, starosty gniewkowskiego Sędziwoja z Szubina, sędziego kujawskiego Hektora i innych urzędników ziemskich.

Warto wiedzieć także, iż obszar, na którym była wieś Smeysche i na którym powstało Koronowo, nabyli Cystersi drogą zamiany od kujawskiego biskupa Wysława w 1288r.

Dzisiejsza nazwa miasta - KORONOWO - pojawiła się dopiero w drugiej połowie XIV wieku. Obecny herb Koronowa wyobraża koronę o barwie złotej na niebieskiej tarczy herbowej.

Będąc na rynku, spójrzmy na ścianę ratusza.

Serdecznie dziękujemy Redakcji Gazety Pomorskiej za pomoc w przygotowaniu numeru (12.) Tematów Koronowskich

**Towarzystwo Miłośników
Ziemi Koronowskiej**

O rzemiośle i handlu jako i o cechach rzemieślniczych

Z inwentarza dóbr klasztornych z 1546 roku dowiadujemy się, że w Koronowie było 5 budników (handlarzy sprzedających swój towar w tzw. budach przy ratuszu), 3 rzemieślników, 8 piekarzy i 20 szewców. Rejestr poborowy z 1583 r. wymienia natomiast, że w mieście znajdowało się 16 szewców (o 4 mniej), 10 garncarzy, 6 piekarzy, 3 sukienników, 9 przekupniów, 3 krawców, 1 czapnik (ten, u którego burmistrz Mateusz z legendy dał uszyć sobie czapkę?), 1 kołodziej, 2 kuśnierzy, po jednym kowalu, kotlarzu i ślusarzu i 2 rzeźników.

Słynęło wtedy miasto także z produkcji gorzalki i miodu (w końcu XVI w. istniało 8 kotłowni gorzalczanych).

Wyroby szewskie i garncarskie były eksportowane do innych miast rzeką Brdą a potem Wisłą - chyba - aż do Gdańska.

Ponadto w Koronowie handlowano drewnem. Rozwinięte także było młynarstwo dzięki naturalnej energii, jaką dawała przepływająca rwałym nurtem rzeka. Ile było młynarzy, trudno ustalić. Wiemy jedynie na pewno, że 17 listopada 1663r. koronowski opat Jan Karol Czolhański nadał Piotrowi Kelhenowi duży młyn posiadający trzy kola.

Cech - to zgromadzenie rzemieślników uprawiających jeden rodzaj zajęć. Ale nie tylko: każdy był ważnym ośrodkiem szeroko pojętego życia towarzyskiego a nawet odgrywał ważną rolę w obronie miasta.

Wiemy, że w Koronowie istniał cech piwowarów (patrz: legenda "Dziewczyna we mgłę"), którego produkcja była wysoka. Od opata koronowskiego Wawrzyńca Żalińskiego - 24 lutego 1597 roku - otrzymał on monopol na zaopatrywanie w piwo wsi Wtelno, Tryszczyn, Gościeradz, Więzowno i Salno.

W innych zaś wsiach, jak w Nowym Dworze, Buszkowie, Stronnie, jako i na przedmieściach koronowskich karczmarze sami szynkowali piwo.

W opisie wizytacji w mieście biskupa H. Rozrażewskiego z 1596 roku znajdujemy, że działały wtedy rzemieślnicze bractwa religijne: garncarzy, szewców, krawców, sukienników i stolarzy - obok świeckich organizacji cechowych tych rzemiosł. Tę samą liczbę bractw ujmuje za równo inwentarz z 1564r., jak i rejestr poborowy z 1583r.

Na podstawie "Koronowo - zarys dziejów miasta" - Bydgoszcz 1968 r. - kolumnę tę opracował T.M.

Tadeusz Multański

Kuba organista

(legenda koronowska)

Byszewski proboszcz miał niemalże zmarwienie: gdzie by to znaleźć nowego organistę na miejsce zmarłego na wiosnę Błażeja Palki, który to chyba ze sto lat żył na tym świecie i przez całe życie aż do ostatnich swych ziemskich dni grał na organach w kościele. Mistrz to był nad mistrze. A śpiewał niegorzej niż sławny organista w Koronowie. Jeździł proboszcz to do Nakła, to do Tucholi, rozpytywał, obiecywał domek przy probostwie i kawał ziemi temu, który zgodzi się przyjąć pracę w jego parafii.

Przeszła wiosna, chyliło się ku schyłkowi lato. Proboszcz w słoneczne popołudnie spacerował z brewiąrem w rękach między drzewami za kościołem, szepcząc modlitwy, kiedy to zbliżył się do niego nieznamy mężczyzna. Lat miał ze trzydzieści parę, był niewysoki, chuderlawy, spoglądał z szacunkiem spod krzaczastych brwi na duchowną osobę i kłaniał się nisko.

-Niech będzie pochwalony!

Proboszcz zamknął brewiarz a przycisnąwszy go lokciem do boku, odpowiedział:

-Na wieki wieków.

Wtedy to nieznamy postąpił naprzód i skłonił się znowu.

-Pracy szukam, jegomości - rzekł.

-U mnie pracy nie znajdziesz,

panie dzieju. Ci, których mam na posługi, zupełnie mi wystarczą. I w polu wszystko robią, i przy kościele co trzeba.

-Słyszałem, proszę łaski jegomości...

-Coście słyszeli?-Proboszcz spojrzał bystro na obcego.

-Słyszałem, że jegomość organisty nie ma.

-Ano, nie mam, bo mi tamten ze starości na drugi świat się przeniósł. Może wiecie o jakim?

-O żadnym nie wiem, ale może bym ja...

Pleban zmierzył przybyśa od stóp do głowy. A potem spojrzał na niego.

-Ty? A grać na organach umiesz?

-Co nieco potrafię. A i lepiej przyuczyłbym się z czasem, jeżeli jegomość byłby cierpliwy.

-Ano, zobaczymy. Chodź!

Proboszcz poszedł przodem. Otworzył drzwi kościelne i pierwszy zaczął piąć się po schodach, chwyciwszy poły sutanny w garść. -Siadaj, panie dzieju, i graj! - rozkazał, gdy znaleźli się na chórze.

Usiadł nieznamy przy organach, spojrzał w sufit, przeżegnał się a potem zaczął przebierać palcami po klawiaturze. Skrzywił się parę

razy ksiądz, kiedy z piszczałek wyleciała fałszywa nuta, syknął nawet raz i drugi. Kiedy tamten skończył, potarł otwartą dłoń pokrytą kropelkami potu łysinę i powiedział:

Mistrzem to ty nie jesteś, panie dzieju, i nie u mistrza pobierałeś nauki. Ale żeś na początku przyznał się, że niezbyt biegły jesteś w tej sztuce i przyuczać się obiecałeś, przeto możeś zostać

tu na rok próby.

-Stokrotne dzięki, jegomości.

Jakub, którego wkrótce Kubą nazwano, całe dni bez mała pilnie uczył się gry na organach. Idąc przez wieś, kłaniał się na wszystkie strony. Parę razy wybrał się do koronowskiego mistrza - organisty, który wydoskonalił go w artystycznym rzemiośle.

Po rocznej próbie nie tylko został w Byszewie ale zyskał powszechny szacunek para-

sznur zawiesił na szyji Byszewskiej Maryji.

Mijały lata, zmieniali się proboszczowie i wierni a perły migotały blaskami w promieniach wiszącego nad zachodem słońca.

Siedział tego popołudnia Kuba przy organach długie godziny, rozmyślając. Późno w nocy wrócił do domu, ledwie tknął kolację i ułożył się do snu. Przewracał się z boku na bok; nie zmrużył oka do samego rana. Któregoś zaś dnia po poobiedniej drzemce, kiedy to proboszcz z kościelnym pojechali do Koronowa, rzekł do żony:

-Pójdę do kościoła. Pogram na organach, żeby palce nie zeszytniały.

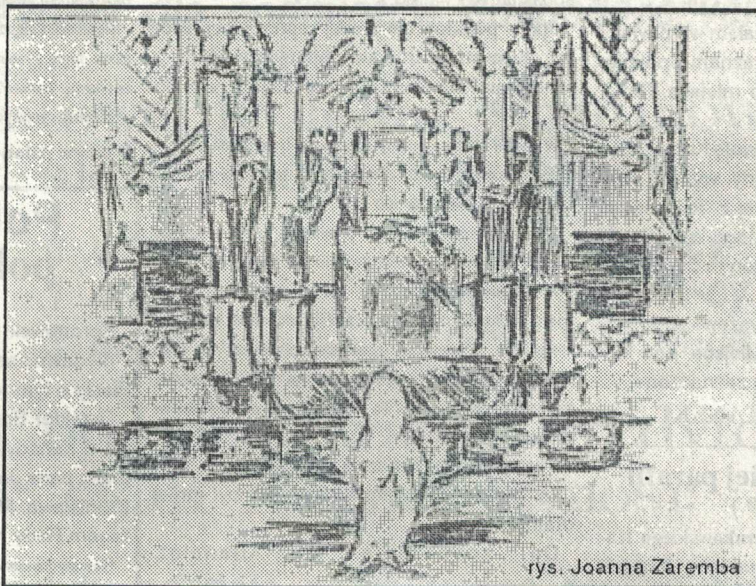
Ale nie wszedł na chór. Wyniósł z zakrystii drabinkę, oparł o ołtarz i wszedł na jej szczeble. Zdjął sznur pereł. Na ich miejsce zawiesił fałszywe szkiełka kupione u wędrownego handlarza.

W kilka miesięcy później oświadczył proboszczowi, że opuszcza Byszewo.

-Wracam w swoje strony pod Czarnków. Jak mi ostatnio donieśli krewni, w rodzinnej parafii potrzebny jest organista. I proboszcz tamten znajomy, i ludzie, dlatego dobrodziej nie dziwicie się, że takie postanowienie.

-Ano, zatrzymać cię, panie dzieju, nie mogę - powiedział proboszcz. - Wiesz, co czynisz, chociaż źle ci to nie było.

Nie został tam jednak organistą. Nie było prawdą, że w jego rodzinnej parafii nie miał kto grać na



rys. Joanna Zaremba

fian. Coraz więcej pielgrzymek przybywało z daleka na odpusty, aby posłuchać muzyki Kuby-organisty, bo sława o nim sięgała coraz dalej.

A on sprowadził tymczasem żonę, która hodowała mu kury, kaczki, doila krowę, zbierała śmietanę, robiła masło i skrzętnie gromadziła grosz do grosza zarobiony na weselach i pogrzebach. A wszystko po to, aby uzbierać posag dla jedynej córki będącej oczkiem w głowie u obojga rodziców.

Żyłoby tedy sobie spokojnie w Byszewie do końca ziemskich dni, gdyby Kuba pewnego wieczora, grając na organach nie spojrzał na obraz Matki Boskiej Byszewskiej na głównym ołtarzu się znajdujący. Promień słońca przesłał się akurat przez szybę i zamigotał w perłach na szyji Paniutki.

Kuba przypomniał sobie wtedy zasłyszaną opowieść, że dawno, dawno temu rycerz jakowys ofiarował beczenny sznur pereł ówczesnemu proboszczowi. Leżał ów mąż w zbroi przez trzy dni i trzy noce krzyżem przed ołtarzem, aby przebłagać za grzech jemu tylko wiadomy. Proboszcz zaś drogocenny

organach.

Sprzedał perły, kupił kamienicę i otworzył sklep. Wkrótce stał się najbogatszym mieszkańcem miasteczka. Tu nazywali go panem Jakubem.

Niebawem też wydał córkę za syna burmistrza. Myślał pan Jakub, że nic mu już do szczęścia nie trzeba. Ale potem złożony ciężką chorobą leżał miesiącami wpatrzony w okno, za którym srebrzyło się słońce. Nocami budził się często z okrzykiem przerażenia i rozpacz. Dopytywała żona, co go gnębi, błagała, aby powiedział, jaka jest przyczyna niespokojnych snów.

-A może zawołać znachora albo księdza? - pytała.

Ale Kuba nie chciał słyszeć ani o jednym, ani o drugim. Jadł coraz mniej, milczał po całych dniach. Leżał na boku głuchy na wszystko.

Któregoś jednak wieczora powiedział do żony:

-Zawołaj księdza. Czas wyznać mu najcięższy grzech. - Nim jednak przyszedł proboszcz, zakończył życie. (c.d.str.10)

Kuba organista - cd. ze str.9.

W byszewskim kościele-jak opowiadano- zaczęły dziać się różne dziwy. Przechodzący o północy słyszeli jakieś głosy, jęki i dźwięki organów. Opowiadania te sprawiły, że któregoś wieczora proboszcz zawołał kościelnego. Ubrali się obaj w komże i przed północą poszli do kościoła. Zaledwie znaleźli się w jego wnętrzu, dojrżeli w księżycowym blasku powstać w bieli klęczącą przed ołtarzem, na którym wisiał obraz Matki Boskiej Byszewskiej.

-Zgrzeszyłem! - płakała tajemnica postać.- Zgrzeszyłem ciężko. Przebac mi, Maryjo!

-Toż to Kuba przecież - poznał kościelny.- Proboszcz zdecydowanie zaczął iść w stronę ołtarza.

-Czego szukasz, duszo nieszczęсна?- zapytał, gdy znalazł się przy niej.

Nieszczęсна dusza wstała z klęcezek i wyznała wszystko.

-Perły wykupiłem i zakopałem w piwnicy domu w Czarnkowie. Nie zaznam spokoju, dopóki nie wrócą na dawne miejsce. Ratuj, jegomości.

Proboszcz spełnił ostatnią wolę Kuby, uczynioną wtedy w kościele, gdy wyznał swój grzech. Przewieziono skrzynię z doczesnymi szczątkami ongiś Byszewskiego organisty i pochowano w miejscu, po którym deptać będą ludzie.

Wszedłszy do kruchty byszewskiego kościoła, spójrzcie pod nogi. Miejsce, pod którym spoczywa, jest wyraźnie zaznaczone.

TADEUSZ MULTAŃSKI

Dzieje mąkowskiej parafii (dokończ. ze str.9.)

arcybiskupa Metropolity Krakowskiego Karola Wojtyły, dzisiejszego papieża. Przejeżdżając 14 lipca 1966 r. przez Mąkowsko, wstąpił do kościoła parafialnego i na plebanię. Po spożyciu kolacji w towarzystwie kapłanów z sąsiedniej parafii, wyruszył w dalszą drogę.

Pierwszego sierpnia 1966 r. odłączono od parafii mąkowskiej Sitowiec, który wszedł w skład oś rodka duszpasterskiego w Sośnie. Rok 1972 był bardzo istotny dla parafii ze względu na kolejne prace wewnątrz kościoła, które nadały mu dzisiejszy wygląd.

Ostatnie z poważnych prac przeprowadzonych w kościele i odnotowanych w kronice parafialnej to malowanie wnętrza kościoła (od 5 maja 1986 do 11 czerwca tegoż roku).

Kronika kończy się w 1988 r. informacją o zmianie księdza proboszcza. Odszedł z parafii ks. Eugeniusz Michalczak, którego zastąpił ks. Bogumił Szary.

GRZEGORZ MYK

Żegnaj "Barcelono"

Początek był dramatyczny: wystarczy pieniędzy czy też ich nie będzie? Zrezygnować ze sportu w Koronowie w zamian za wyjazd do

"Barcelony" czy też odwrotnie? A może wystąpić ekipę mocno okrojoną? Na szczęście dzięki decyzjom Burmistrza na igrzyska sportowców wiejskich do Sępólna Kraj. pojechała ekipa w pełnym ok. 100-osobowym składzie a i sport w Koronowie się ostał.

W klasyfikacji zespołowej miast-gmin Koronowo zajęło doskonale 4 miejsce. Musiały więc być również dobre pozycje indywidualne. I były. Dużo punktów naszej reprezentacji przysporzyli zapaśnicy, którzy w łącznej punktacji uplasowali się na 3 miejscu. Na jednym z trzech pierwszych miejsc kończyli swe walki: Mariusz Polasik - 1, Jarosław Czekaliński - 3, Piotr Bona - 2, Dariusz Polasik - 3, Janusz Nalewajko - 2, Mieczysław Szeliga - 1, Adam Karwasz - 3, Maciej Klatecki - 3, Damian Bydzra - 3.

W wyciskaniu sztangi Koronowo zajęło 1 miejsce. Zdecydowały o tym wysokie pozycje naszych zawodników we wszystkich trzech wagach. Na 4. miejscu uplasowali się: Sławomir Kiełpiński i Mieczysław Skowroński a na 6. - Sebastian Kocharński.

Sporo punktów dla naszej reprezentacji zdobył Burmistrz Koronowa, zajmując wspólnie z włodarzami Sępólna i Mroczy miejsca od 8 do 10.

W lekkiej atletyce punkty zdobywała tylko jedna zawodniczka - Justyna Bydzra, zajmując 6. miejsce w skoku w dal oraz 2. w biegu na 100 m.

Pilkarze ręczni wywalczyli 3. miejsce, o które stoczyli zwycięski pojedynek z LKS Kęsowo (30:18).

W strzelectwie mężczyzn 3. miejsce zajął Józef Bigos. Sporo punktów zdobyliśmy w tenisie stołowym. W grupie młodzieckiej w pierwszej dziesiątce uplasowały się dwie panny Muszyńskie, z których lepsza była Agnieszka, zajmując trzecie miejsce. Tę samą pozycję wśród juniorów wywalczył Piotr Kamiński.

Szczęśliwie zakończyła się "Barcelona '92". Oby wyjazd na następne igrzyska był mniej dramatyczny.

Do zobaczenia w "Atlancie". (gm)

Rada Miejsko-Gminna LZS wspólnie z Urzędem Miejskim

składają podziękowanie wszystkim ludziom dobrej woli, którzy okazali pomoc w przygotowaniu naszej reprezentacji do udziału w IX Igrzyskach Olimpijskich pn."Barcelona'92" w Sępólnie a szczególnie: Dyrektorowi Szkoły Podst. nr 1 i nauczycielom zajęć wych. fizycznego, dyrektorom szkół w Buszkowie i Mąkowsku, dyrekcji Zespołu Opieki Zdrowotnej w Koronowie za bezpłatne badanie lekarskie całej reprezentacji.

Góra "wiosła" z Morzewca

Agnieszka Tomczak, o której była wzmianka w o statnich Tematach, odnosi coraz bardziej znaczące sukcesy sportowe. Urodzona w 1975 r. chodziła do szkoły sportowej w Bydgoszczy (przy Fredry), interesując się pływaniem. Pływa od 4. roku życia. Brała udział w mistrzostwach Polski młodzików na 100 i 200 m stylem klasycznym, odnosząc już wówczas sukcesy.

Po szkole podstawowej rozpoczyna trening w BKW, a od 1989 r. jest w szkole mistrzostwa sportowego w Wąlczu, gdzie zajęła się już tylko wioślarstwem. Pływa na jedyńce (skif) na dystansie olimpijskim tj. 2.000 m.

W 1991 r. zdobywa mistrzostwo Polski juniorów w 4 bez sternika a w 1992 r. jest mistrzynią w jedyńce. W tym samym roku występuje w Barcelonie na mistrzostwach świata juniorów w czwórce bez sternika; tam dziewczęta zajmują 4. miejsce. W sierpniu zaś na mistrzostwach świata juniorów w Montrealu w jedyńkach zajęła trzecią lokatę. Uważa, że mogło być lepiej, ale płynęła na pożyczonym, wysłużonym sprzęcie. Polaków nie stać było na transport swojego sprzętu aż do Kanady.

We wrześniu w tym roku weźmie udział w zawodach w Wiesbaden w Niemczech w dwóch konkurencjach (skif i dwójka). Na zakończenie sezonu odbędą się w październiku zawody na torze w Brdysiu.

Agnieszka szuka sponsorów. Sprzęt i podróże są drogie, może firmy i osoby prywatne z naszego terenu wesprą sportową karierę? Warto.

Redakcja życzy Agnieszce złotego medalu za 4 lata w Atlancie. (wuka)

Polskie losy - polskie drogi

Koronowski Bank Spółdzielczy obchodził niedawno setną rocznicę swego powstania. Pisały o tym również nasze "Tematy".

Dyrektor Banku p. Andrzej Drews otrzymał list z Kanady, z prowincji Ontario, napisany przez pana Jana Piotra Frydrychowicza, syna Bronisława, który przed stu laty był wiceprezesem Rady Nadzorczej naszego Banku.

"Tematy Koronowskie" z artykułem, w którym pan Drews pisał m.in. o ojcu pana Jana, trafiły do Kanady za pośrednictwem ks. proboszcza Barcikowskiego z Łącku Wielkiego.

Z listu dowiedzieliśmy się, jakie były losy tej rodziny - wydaje się, że inne, a jednak tak podobne do wielu, wielu innych polskich rodzin. Frydrychowicze mieszkali w Wilczu przez ponad 500 lat. W Koronowie i okolicach do dzisiaj żyją spokrewnione z nimi rodziny Hoppe, Łuczowski, Kantaków, Szymanów, Łyskowski, Matczyński, Silewiczów, Gordonów, Łaszewskich i Gackowski.

Frydrychowicze zajmowali się nie tylko gospodarstwem. Piastowali również stanowiska państwowe. Stryj zasłużonego dla naszego Banku Bronisława Frydrychowicza był sędzią Sądu Apelacyjnego w Bydgoszczy.

W 1902 r. rodzina Frydrychowiczów przenosi się w poznańskie. Wreśnię 1939 r. rozproszył tę rodzinę. Synowie Bronisława biorą udział w kampanii wrześniowej, dostają się do niewoli niemieckiej i rosyjskiej. Jeden ginie w Katyniu, drugiemu udaje się dołączyć do 290 Korpusu we Włoszech. Po demobilizacji w Anglii autor tego listu trafia do Kanady, tam zakłada rodzinę i mieszka do dzisiaj.

Pan Jan pozostał się z krajem przed ponad 50 laty, jednak - jak pisze - stara się często odwiedzać ojczyznę, a wtedy zawsze odwiedza groby przodków i stary parafialny kościół w Łącku Wielkim. Polskie losy - polskie drogi - polskie sentymenty. (MR)

BANK SPÓŁDZIELCZY

w Koronowie

rok założenia 1892

oferuje usługi w zakresie

- * przyjmowanie lokat terminowych**
- * zakładanie i prowadzenie rachunków bieżących i pomocniczych dla podmiotów gospodarczych**
- * udzielanie kredytów na cele produkcyjne, gotówkowych dla ludności i pożyczek dla podmiotów gospodarczych**

**Oprocentowanie lokat terminowych
w skali rocznej wynosi:**

12%	a vista	41%	6 m-cy
16%	1 m-c	46%	12 m-cy
37%	3 m-ce	54%	24 m-ce i więcej

**Stopa oprocentowania kredytów
w skali rocznej wynosi:**

**45% - kredyty na cele produkcyjne realizowane
w formie bezgotówkowej**

50% - kredyty gotówkowe dla członków BS

55% - kredyty gotówkowe dla pozostałej ludności

**Szczegółowych informacji udziela
Bank Spółdzielczy w Koronowie**

Plac Zwycięstwa 12

w godzinach:

8.00 - 16.00 od poniedziałku do piątku

8.00 - 12.00 w każdą sobotę

tel: 82-27-24 , 82-23-96

ZAPRASZAMY

Kurde, co ty robisz?

Jesteś my na meczu. W Koronowie. Kibice reagują żywiołowo. Przeciwnicy - nie ważne, jacy - grają, jak tylko mogą. Też by chcieli wygrać. Atakują, pchają, ale pierwszą bramkę zdobywają NASI.

-Jeeeeeeest!!!! 1:0.

-Jeszcze jeden! Jeszcze jeden! Jeszcze jeden!

-Dobrze by było, żeby było!

-I jest - 1:1.

Jeden z kibiców przerażony:

-Kurde, co ty robisz, człowieku?!

-Wytrzymaj! Wytrzymaj!

-A jak nie wytrzymasz, to puść!

-Idzieeeeeesz! Idzieeeeeesz!

-Kryj sędziego!

-Siwy, widzę bramkę!

-Za szybko. Gdzie się tak śpieszysz?

-Za wolno!

-Kurde, widzisz, jak zakręcił?

-Ta siódemka nie wie, co robi!

-Brawo, siódemka, graj tak dalej!

Padają też okrzyki pod adresem sędziów,

z którymi tradycyjnie jesteśmy "na ty":

-Masz kartki, ty artysto?!

-Chcesz wyjechać cały z Koronowa?

Wznosi się również toasty:

-Victoria! Victoria! Hej, hej, hej!

-Panowie, kto wygra mecz? Victoria!!!

I znowu:

Po skrzydle idziesz!

-Środkiem, tylko środkiem, baranie!

-Ci grają i się nie pier...niczą!

-Paweł, nie bądź taki Gawel!...

Inne okrzyki nie nadawały się do opublikowania.

Śmierdziały! Wódka!

(*)

Ogień z boskiego "Olimpu" gość ci w Koronowie

Zapalony został wprawdzie na Mysiej Wieży w Kruszwicy 15 czerwca br., ale -olimpijski- niesiony sztafetą przez teren gmin województwa bydgoskiego, by 19 czerwca o godz. 20.00 dotrzeć do miasta IX Igrzysk Sportowców Wiejskich "Barcelona '92 - Sępólna Krajeńska.

Przez gminę Koronowo niesiono go w dniach 17-18 czerwca. W pierwszym dniu został przejęty o godz. 16.00 w Dziednie, na granicy gmin Sośno i Koronowo. Uczniowie szkoły podstawowej z Mąkowskiej donieśli ogień do swej wsi, gdzie przekazali drużynie motorowej, która dowiozła go do Buszkowa.

Tam został przejęty przez uczniów szkoły buszkowskiej. Z kolei od nich odebrali go w

Nowym Dworze członkowie klubu jeździeckiego "Deresz". Buszkowscy uczniowie zafascynowani doniosłością chwili i pięknem jeźdźców pobiegli za nimi, zostawiając w kłopotcie niebylejakim swoją opiekunkę. Ta jednak szybko odzyskała "zimną krew" i zorganizowała u najbliższego sąsiada rower "na chodzie", dogoniła dzieci w Koronowie. Wypełniła w ten sposób swe obowiązki opiekunów aż nadto.

Na placu Zwycięstwa nastąpiło przekazanie znicza młodzieży z "jedynki", która to (młodzież) udała się z nim w asyście jeźdźców konnych, motorowych i policji na stadion miejski, gdzie odebrali go piłkarze Victorii, rozgrywający mecz z Unią Janikowo. W tym czasie znicz pozostawał na stadionie. Potem biegacze TKKF "Sokół" ponieśli go do komendy Rejonowej Policji. Tam przechowywany był do dnia następnego. Wtedy to ok. 13.30 piłkarze ręczni "Korony" podjęli ogień przed budynkiem Policji i ponieśli ulicami miasta. Od nich odebrali go biegacze TKKF "Sokół", przekazując następnie grupie zmotoryzowanej, która powiozła ogień do Nowego Jasińca, gdzie około 16.15 nastąpiło jego przekazanie sztafecie gminy Pruszcz Pomorski.

Zorganizowaniem sztafety olimpijskiej na terenie naszej gminy zajmowało się w zasadzie dwoje ludzi: Henryka Latos z Urzędu Miejskiego i Lech Wójcik, przewodniczący Rady M/G LZS.

Dzięki ich działaniom doszło też do stworzenia i wysłania dość licznej, bo ok. 100-osobowej reprezentacji Koronowa na igrzyska do Sępólna Kraj.

(GM)

(O występach koronowskich sportowców w "Barcelonie" - na str. 10.)

Turystyczne lato nad Zalewem

Ludowy Klub Turystyczny "Wycóż" z Gościszewca zorganizował 27 i 28 czerwca br. nad Zalewem Książęcym, kolejny już, Zlot Turystyczny p.n. "Powitanie lata".

Miejscem zlotu było pole namiotowe Ośrodka Wypoczynku Świątecznego w Romanowie. Celem zaś - poznanie walorów turystycznych Ziemi Koronowskiej a także popularyzacja turystyki i czynnego wypoczynku po nauce i pracy.

W zlocie wzięło udział około 70 osób, członków LKT "Wycóż", turystów indywidualnych a także młodzież zrzeszona w bydgoskich, osiedlowych klubach turystycznych.

W ramach odbywającej się imprezy uczestnicy wzięli udział w różnych rozgrywkach i konkurencjach indywidualnych, jak: jazda sprawnościową motocyklem, motorowerem, rowerem, konkurs na karty do kroniki zlotu, impreza rekreacyjna (rzut piłką do kosza), rzut łotką do tarczy itp.).

Przy ognisku natomiast odbył się konkurs wiedzy turystycznej. Niewątpliwą zaś atrakcją tego 2-dniowego zlotu było ognisko połączone z pieczeniem i degustacją prosięcia.

29 i 30 sierpnia w tym samym miejscu odbył się finał lata

turystycznego. LKT "Wycóż" zorganizował zlot p.n. "Pożegnanie wakacji". I tym razem nie obyło się bez licznych atrakcji: konkursy, zgadywanki, zabawa taneczna, którą uświetnił duet "KONRAD-WALDEK".

Atrakcją obydwu zlotów była przepiękna pogoda, No i humory dopisywały wszystkim uczestnikom.

Jednym słowem był to wspaniały relaks z dala od gwaru miejskiego - o czym donosi z przyjemnością prowadząca sekretariat obu zlotów GRAZYNA JASIEK

"Wind" szybszy od wiatru

Pod koniec sierpnia rozegrane zostały na Zalewie Koronowskim tradycyjne, bo już po raz siódmy regaty żeglarskie kończące koronowską operację "Żagiel '92". Jest to też tradycyjnie największa impreza żeglarska na Zalewie i tradycyjnie organizowana przez klub żeglarski "Wind". Zgromadził a ona w tym roku 173 żeglarzy reprezentujących 10 klubów, którzy wraz z żaglarzami niechrzeszonymi ścigali się na 52 jachtach w 9 klasach.

A walczyć było o co. Nagrody rzeczowe otrzymywały załogi trzech pierwszych jachtów w każdej klasie. Za zwycięstwo zespołowe w klasyfikacji generalnej WIND otrzymał puchar Wojewody Bydgoskiego. Za drugie miejsce puchar ufundował Burmistrz Koronowa. Puchar ten wręczony został ekipie "Famoru" Bydgoszcz. Trzecie miejsce był o udziałem Harcerskiego Klubu Żeglarskiego Koga z Bydgoszczy, który otrzymał puchar honorowego prezesa BOZZ.

Na sukces "Wind'u" w klasyfikacji generalnej złożyły się bardzo wysokie miejsca zdobywane przez koronowskich żeglarzy indywidualnie. I tak:

-w klasie "Orion" zwyciężył Błażej Baumgart,

-klasę "Venus" wygrał Piotr Zaliński, a trzecie miejsce zajął Waldemar Agatowski,

-w klasie "Venus przedłużona" na drugim miejscu uplasował się Wiesław Gancarek,

-Klasa "skrzat" to wszystkie trzy miejsca dla Windowców: Jerzego Maliszewskiego, Wiesława Tazbira i Carol'a van Bildenbeck'a.

Gratulujemy. W przyszłym roku życzymy "powtórek".

(gm)

Zegar znów bije

W rocznicę wybuchu II wojny światowej uruchomiony został zabytkowy zegar na kościele pocysterskim. Nieczynny był najprawdopodobniej od czasu tejże wojny. Obecnie, jak dawniej odmierza czas mieszkańcom Koronowa. Chociaż w zgiełku współczesnego życia chyba nie każdy słyszy jego bicie.(gm)

Inwentaryzacja zabytków

Rozpoczęto szczegółową inwentaryzację zabytków ruchomych w Kościele poklasztornym. Po niej szczegółowej analizie naukowej poddana zostanie architektura kościoła. Wszystko to związane jest z możliwością włączenia miasta do projektowanego w Polsce odcinka europejskiego "Szłaku kulturowego Cystersów"